Nr 93. Kraków, Wtorek 24 Kwietnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 kwietnia.

Obserwując postępowanie naszych konserwatystów, zwłaszcza w ostatnich czasach, musi się przyjść do przekonania, że chyba są owładnięci pewnego rodzaju obłędem samobójczym. Inaczej bowiem niepodobna wytłómaczyć sobie ich postępowania. Widzą przecież, że taktyką swoją przeciw demokratom latami całemi stosowaną, wychowali sobie ludowców, Stojałowczyków i socyalistów, a pomimo to postanowili pójść dalej w obranym kierunku i osławioną dziś już „lex Hupka“ stworzyli u przeciwników myśl łączności ściślejszej pomiędzy stronnictwami opozycyjnemi, dali w rękę pozytywne hasła polityczne tym odłamom opozycyi, którym ich brakło, jak n. p. ludowcom, zawdzięczającym p. Hupce tak wyborny sztandar agitacyjny, jakim jest znany wniosek p. Wójcika o ograniczenie maximum posiadłości ziemskiej.

A jednak nawet to ich nie otrzeźwiło i z uporem — żywego inwentarza domowego, który podczas pożaru gwałtem się pcha w płomienie, postanawiają pójść dalej jeszcze po niebezpiecznej drodze.

I tak jesteśmy w przededniu jakichś nowych „reform“ konserwatywnych, takich, co wywołają nowe rozjątrzenie, nową walkę w społeczeństwie, któremuby raz przecie należała się chwila spokoju i pozytywnej pracy. Najnowsze pomysły naszych konserwatystów wypływać mają na świat Boży na najbliższem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, którego posiedzenie, jak wiadomo, przyspieszono na piątek najbliższy, a którego obrad tajemnicę zdradza po części „Gazeta Narodowa“ tak o niem pisząc:

„Rozprawy będą niewątpliwie bardzo ożywione i to z rozmaitych powodów. Najpierw temat sam jest niezmiernie rozległy, gdyż w obrębie dyskusyi nad położeniem politycznem w kraju i państwie może zmieścić się wszystko, co kto chce — a powtóre, sam skład sejmowego Koła polskiego, z natury swej bardzo różnorodny, z całą mozajką posłów opozycyjnych, którzy w Radzie państwa zajmują wobec Koła polskiego wrogie stanowisko, każe spodziewać się, iż dla usprawiedliwienia swojego niegodnego zachowania się w Wiedniu przed opinią kraju i dla zwrócenia uwagi opinii publicznej w inną stronę, wyprawią na zgromadzeniu Koła sejmowego jakąś awanturę. Prawdopodobnie — przygotuje także i lewica sejmowa jakąś niespodziankę, obliczoną na skokietowanie ludowców. Więc będą zapewne ukartowane ataki na Koło polskie w Wiedniu za to, że nie chce popełnić samobójstwa przez rozluźnienie, ale trzyma się solidarnie w działaniu na zewnątrz, na sejmowy komitet przedwyborczy, na większość sejmową itd.“

Nie potrzeba być nazbyt wprawnym w rozwiązywaniu rebusów politycznych, aby zrozumieć właściwe znaczenie tej enuncyacyi z „lewego centrum“, czyli secesyonistów z lewicy sejmowej, którzy przez lata całe byli dla niej kulą u nogi, konfidentami najskrajniejszego konserwatyzmu w jej łonie — bo oni to właśnie udzielają informacyj „Gazecie Narodowej“. Widocznie przygotowano coś takiego, co nawet naszą spokojną i tak dobrze wychowaną opozycyę sejmową będzie musiało podniecić, a nawet może z równowagi wyprowadzić, skoro się z taką pewnością mówi naprzód o „awanturach“, które się na posiedzeniu „Koła“ zdarzą.

Ażeby zaś zrzucić z siebie za nie odpowiedzialność i odwrócić uwagę publiczności od przyczyny ewentualnego starcia, pp. konserwatyści kazali „Gazecie Narodowej“ chwycić się banalnego i zużytego środka wszystkich dewotek i plotkarek, kazali jej wpaść w prorocze natchnienienie i przepowiadać „o niegodziwości tej brzydkiej opozycyi“, aby potem módz powiedzieć: „A co? nie mówiliśmy?“

Tylko że tego rodzaju środeczki przestają już oddziaływać na nasze społeczeństwo...

Jakie nowe danie wysmażono w reakcyjnej kuchni, tego dowiemy się już za dni parę, o ile pp. konserwatyści jeszcze przed posiedzeniem „Koła“ nie przyjdą do opamiętania i nie cofną się. Tak jednak czy owak, możemy ich zapenić, że opozycya galicyjska poznała wreszcie swą siłę i że spokojnie głowy pod konserwatywny topór nie odda!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 20 kwietnia.

(Wystawa węgierska w Paryżu. — Droga na Budapeszt. — Socyalni demokraci i agrarni socyaliści. — Jerzy Port. Wiosenna wystawa sztuki. — Opera i teatry. — Ś. p. Franciszek Michnicki).

Wystawą paryską zajmuje się dziś u nas każdy mieszkaniec. Węgry, jako państwo, posiadają — jak wiadomo — osobny na niej pawilon, przypominający stylem i strukturą swoją sławny pawilon historyczny na milenarnej wystawie peszteńskiej. Architekci, pp. Balint i Jambor, skopiowali — jak ongi p. Alpar — stary zamek „Vayda Hunyad“ na Węgrzech i przedstawili go w miniaturze w postaci pawilonu państwa węgierskiego całemu światu w Paryżu. Te same mniej więcej zbiory, historyczne pamiątki i zabytki, które widzieliśmy w roku 1896 na wystawie peszteńskiej, zostały wystawione i w Paryżu. Jako nowość w pawilonie węgierskim zwróci niezawodnie na siebie uwagę oryginalnie pomyślana sala huzarów, ozdobiona nie bardzo szczęśliwie pomyślanemi i wykonanemi freskami pendzla artysty malarza p. Pawła Vagó, ale za to pełna ciekawych kostyumów, zbroi i t. p. wojennych akcesoryów, retrospektywnie przedstawiających historyę huzarów węgierskich i rozwój tych pułków nietylko na Węgrzech, ale także we wszystkich państwach europejskich.

Przemysł artystyczny, bardzo młody na Węgrzech, będzie przecież godnie reprezentował postęp olbrzymi, jaki uczyniły Węgry na tem polu przez przeciąg zaledwie trzydziestu kilku lat.

Sztuka, mianowicie malarstwo i rzeźba, podobno słabo się przedstawiają w węgierskim pawilonie i nie dziw, malarzy wybitnych mamy zaledwie dwóch czy trzech — a adeptów dłuta również jeszcze mało, aczkolwiek rzeźbiarzy utalentowanych i dużo obiecujących powiedziałbym jest więcej na Węgrzech, niż malarzy — ale przyszłość zaledwie okaże całą ich siłę, indywidualizm i artyzm. — Dzisiaj są to talenta jeszcze nie wyrobione, z któremi przedstawiać się byłoby co najmniej przedwcześnie.

To, co się da o pawilonie lub o wystawie węgierskiej powiedzieć, zapewne wypowie czytelnikom „Nowej Reformy“ korespondent paryski w swoim czasie. Wrażenia ogólne, jakie zebrać się dały przy oględzinach zbiorów i przedmiotów okazowych, przeznaczonych dla Paryża, na przedwstępnej wystawie, urządzonej tu bez odpowiednich dekoracyj i ugrupowania właściwego w tutejszem muzeum dla przemysłu artystycznego — podałem obecnie i na tem ograniczyć się muszę, wiedząc, że okazy inaczej wyglądać będą tam, gdzie się je staranniej ułoży i ozdobi, niż na kilkodniowej, prowizorycznej i dorywczej — że tak powiem — wystawce.

Rząd węgierski, wraz z municypalną radą stolicy madziarskiej, starał się wyzyskać nadarzoną sposobność i w pełnej wierze, że ze wszystkich krańców świata podążą masy dla zwiedzenia wystawy paryskiej, poczynił kroki, ażeby zdążających na wystawę obcokrajowców, skierować na Budapeszt. Szczególniej dla Rosyi i Królestwa polskiego poczyniono takie ustępstwa w cenach kart jazdy, a prócz tego takie stosy rozrzucono po świecie reklam i opisów Budapesztu, że odnośne sfery spodziewają się wielkiego sukcesu i spotęgowanego ruchu obcokrajowców podczas tego lata w Budapeszcie. Czy nadzieje się ziszczą, — nie wiem, to pewna, że sporo grosza wydano na „reklamę“ drukowaną, w której głos zabierają: Jokay na czele, a za nim cała plejada nie tylko urzędowych „frazesowiczów“ ale także literatów i dziennikarzy z zawodu.

Podczas świąt minionych, w stolicy odbyły się dwa kongresy, jeden węgierskiej partyi socyalno demokratycznej a drugi agrarno-socyalistycznej. Socyalni demokraci zebrali się, przywitali, pobili i poturbowali się nieco, a wreszcie rozbili się na dwa obozy, zapewne w imię „jedności“, o której tyle szumnych tyrad zwykli światu wygłaszać. Dziś dwa obozy odmienne sobie programem, — równie mało zrobią i równie mało będą się cieszyć szacunkiem, jak do niedawna, kiedy ich siły były zjednoczone. Mówiąc otwarcie, nikt socyalnych demokratów i ich partyi na seryo u nas nie bierze, nie dla jej programu politycznego z którym się wiele osób zgadza, ale dla indywiduów, które stoją na czele obu dzisiaj obozów partyi, i dla środków, których używają socyalni-demokraci u nas, aby swój program gwałtem niejako przeforsować. — Rezolucya przyjęta na kongresach obu, ażeby wszystkie słowiańskie narodowości, zamieszkujące państwo węgierskie, powołać do akcyi wprost przeciw państwu węgierskiemu skierowanej, zwróciła naturalnie baczne oko i ucho władz rządowych i zdaje się, że silniej nieco niż dotąd będą te władze nadeptywać na pięty prowodyrom socyalno-demokratycznym.

Dla nas, Polaków, interesującym jest fakt, że znany w kołach tutejszej Polonii pan Jerzy Port, syn niemieckiego kolonisty z Galicyi, udający gdzie i kiedy potrzeba Polaka-patryotę, a w gruncie rzeczy wróg polskości i Galicyi, został przez kongresowców powołany do zarządu partyi socyalno-demokratycznej na Węgrzech. Pan Port był założycielem tutejszego stowarzyszenia socyalistycznych robotników polskich pod nazwą „Siła“, a ponieważ pracował wśród Polaków w duchu międzynarodowym, przeto na ostatniem walnem zgromadzeniu „Siły“ w Budapeszcie przebalotowano p. Porta. „Siła“ się rozbiła na dwa obozy, narodowców i międzynarodowców — i dzisiaj oba te obozy szukają dla siebie dachu, nazwy i przywódcy.

Mamy tutaj czasową wystawę sztuki, tak zwaną „wiosenną“, w pałacu „kepzömüveszeti tarsulat“ przy ulicy Andrassy'ego urządzoną. Dzieł pendzla i dłuta wystawiono ogółem 412. Kompozytorów zaś tych dzieł wylicza katalog poważną cyfrę 227. Krajobraz i portret w jednej, krajobraz i portret w drugiej i jak przejdziemy wszystkich sal 8, to i wyjdziemy z budynku z zapytaniem, czy innych malarzy w istocie na Węgrzech nie mamy, jak tylko portretowych i krajobrazowych. A i ten krajobraz na płótnie taki ponury, posępny, mdły, bezsłoneczny i bezświetlny, jak gdyby, oprócz artysty malarza Spanyi'ego Béli, nikt tego słońca i światła nie widział w naturze. Portret znowu żywy, za żywy, za jaskrawy. Horovitz i Laszló, Stetka i Vastag Jerzy, oto artyści niezaprzeczenie wielkiej miary, bo co z pod ich pendzla wychodzi, to posiada i piękno artystycznej twórczości i stempel naturalnej prawdy życiowej. Ich portrety odróżniają się także na pierwszy rzut oka i można podziwiać je i godzinami, bez zmęczenia przypatrywać się im z ochotą. Historycznych obrazów żadnych, tym razem, nie spotkasz na wystawie. Kilka rodzajowych obrazków z pod pendzla młodszych malarzy przypominają nam nazwisko Margittay'a, który w rodzajowych obrazach jest bardzo zręcznym i uchwytnym dla prawdy malarzem. Uczniowie jego, występujący ze swemi pracami, widać, że od mistrza swego stoją jeszcze na daleką metę.

(Dok. nast.)

Republika i socyalizm.

Dzisiaj, kiedy Waldeck-Rousseau odniósł zwycięstwo nad wszystkimi swymi przeciwnikami i kiedy, po otwarciu wystawy paryskiej, pozycya ministerstwa zdaje się być utrwaloną, warto zastanowić się nad pytaniem: co było siłą tego ministerstwa, które przetrwało zwycięsko tak silne napaści opozycyi, tak potężną nienawiść nacyonalistów, sprzymierzonych z klerykałami?

Obecne ministerstwo francuskie, ministerstwo obrony republikańskiej powstało pod naciskiem sprawy Dreyfusa, w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego republice, kiedy prezydent Loubet zmieniał jednego za drugim mężów stanu, nie mogąc znaleść odpowiedniego człowieka na szefa gabinetu. Wreszcie Waldeck-Rousseau podjął się tej trudnej misyi i wywiązał się z niej odważnie, ponieważ zrozumiał, że tylko przymierze liberalnej demokracyi z socyalizmem może uratować republikę. Konieczność współdziałania wszystkich żywiołów republikańskich przeciwko sprzysiężeniu klerykalno-militarnemu usunęła na stronę głęboko zakorzenione przesądy i skrupuły. Waldeck-Rousseau, który był ozdobą partyi umiarkowanej i jej filarem, oświadczył wobec grożącego niebezpieczeństwa: Niebezpieczeństwo socyalne nie jest naglącem w społeczeństwie, w którem indywidualizm, zamiłowanie własności i popęd do oszczędzania są tak znaczne. O wiele bliższem jest niebezpieczeństwo ze strony reakcyi. Socyalizm mógłby się stać niebezpiecznym dla republiki dopiero nazajutrz po kontrrewolucyi.

Waldeck-Rousseau zrozumiał, że należy ratować zdobycze wielkiej rewolucyi i zapobiedz sprzysiężeniu reakcyi z militaryzmem. Utworzył więc ministerstwo, składające się ze wszystkich odcieni republikańskich od Gallifteta do Milleranda. Był to szczyt koncentracyi. — Siłą nowego gabinetu był sojusz z socyalizmem.

Ministerstwo Waldecka-Milleranda powstało z potrzeb chwili i zdawało się być przeznaczonem tylko do chwilowego bytu. Tymczasem ministerstwo to jest już dziesięć miesięcy u steru, i stało się, że jemu przypadło w udziele otworzyć wystawę paryską. Świat doznał niezwykłego widowiska: minister-socyalista spotkał się z prezydentem-mieszczaninem w sławieniu dzieła pokoju, nauki i postępu. I co najciekawsze, że otwarcie wystawy paryskiej nastąpiło pośród zupełnego pokoju wewnętrznego, panującego w całej Francyi. Przed niespełna rokiem Francya przebywała jedno z najgłębszych wstrząśnień wewnętrznych; przesilenie wzburzonych namiętności zdawało się rozprzęgać instytucye republikańskie i ład społeczny. Dzisiaj Francya z zaufaniem w przyszłość spogląda i z całym spokojem podejmuje gości zagranicznych. Czemu zawdzięcza Francya tę pacyfikacyę? — Przymierzu liberalnej demokracyi z socyalizmem.

Jeszcze w ostatnich chwilach przed otwarciem wystawy opozycya dokładała wszelkich starań, aby obalić Waldecka-Rousseau. Meliniści, którzy zaszczycają Waldecka mianem „renegata“, sprzymierzyli się z prawicą i nacyonalistami; lecz daremne były ich usiłowania. Waldeck pozostał w większości. W danej chwili niemożliwą jest rzeczą utworzyć większość republikańską bez udziału socyalistów, a widmo reakcyi odstrasza wielu niezdecydowanych republikanów i pcha ich do obozu Waldecka, pomimo że wzdragają się sojuszu z socyalistami.

W Paryżu powszechnem jest mniemanie, że sytuacya na lato jest zdecydowaną: kraj chce spokoju i zarobku, a więc walka stronnictw musi ustać. To też Izby zwołane będą tylko na krótką sesyę wiosenną. Ambicye polityczne jednak nie śpią i kto wie, czy opozycya uszanuje bóstwa pokoju, unoszące się nad Polem Marsowem.

Jakiekolwiek zresztą będą dalsze losy obecnego ministerstwa, epoka rządów Waldecka-Rousseau będzie miała trwałe znaczenie dla politycznego i socyalnego rozwoju republiki. — Dzieje polityczne ostatnich dziewięciu miesięcy we Francyi dowiodły, że możliwem jest szczere przymierze pomiędzy umiarkowanym postępem demokratycznym a socyalizmem. I przymierze to będzie się wciąż odradzało, ilekroć chodzić będzie o obronę republiki. Już w 1889 roku, w czasach bulanżyzmu, część socyalistów znalazła się w jednym obozie z republikanami w walce o wspólne ideały polityczne. Ale wówczas, gdy tylko niebezpieczeństwo minęło, zapomniano o przysłudze, jaką klasa robocza oddała republice. Zawód klasy roboczej i kompromitacya partyi radykalnej w sprawie panamskiej dokonały zwrotu w usposobieniu wyborców i w 1893 roku wyszła z urn zwarta frakcya socyalistyczna. Przywódcą tej grupy był Millerand, obecny minister handlu.

Obecnie więc partya socyalistyczna była już zbyt silną, aby dać się użyć za narzędzie, a nie wyciągnąć z sytuacyi korzyści politycznych dla siebie. — To też kiedy Waldeck-Rousseau w przeszłym roku odwołał się do pomocy socyalistów, — musiał już powierzyć dwie teki w swoim gabinecie reprezentantom tej partyi, uznawanej dotychczas za niekwalifikującą się do rządów. Współrządy z socyalistami wzięto na seryo: dwie najważniejsze teki, dające pole do organizowania pracy robotniczej, powierzono socyalistom: tekę handlu i tekę robót publicznych.

W istocie też ministerstwo Waldecka rozwinęło nadzwyczaj płodną działalność na polu socyalno-politycznem. I może słusznie powiedziano, że w przeciągu tych dziewięciu miesięcy idea reformy socyalnej we Francyi zrobiła większe postępy, niż w ciągu trzydziestu lat od czasu istnienia trzeciej republiki. Postępy te odnoszą się zarówno do dziedziny ustawodawstwa socyalnego, jak i do administracyi, która pierwej okazywała się nader oporną wobec nowożytnych pojęć socyalnych.

Nie miejsce tu wyliczać wszystkie zdobycze ustawodawstwa socyalnego, ale warto wspomnieć o jednej, najważniejszej: o nowej ustawie, na mocy której ma być wprowadzony stopniowo dziesięcio-godzinny dzień roboczy dla większej części robotników fabrycznych. Już ustawa z r. 1892, dotycząca ochrony pracy kobiet i dzieci, ograniczyła maksymalny dzień roboczy dla kobiet na 11 godzin, dla młodzieży niżej lat 16 na 60 godzin tygodniowo, a więc przeciętnie na 10 godzin dziennie. Atoli postanowienia tej ustawy, obstawione niepraktycznemi przepisami, nie weszły w życie.

Millerand, objąwszy rządy ministeryalne, chciał przeforsować wykonanie ustawy z 1892 roku, a gdy mu się to nie udało, wniósł do parlamentu w listopadzie 1899 roku nowy projekt ustawy, dążący do stopniowego unormowania dnia roboczego. Nowa ustawa wprowadza 11godzinną pracę, po dwóch latach 10 i pół godzinną, a po dwóch dalszych latach 10 godzinną — i odnosi się do wszystkich zakładów i fabryk, w których dzieci i kobiety pracują wspólnie z mężczyznami, a według urzędowej statystyki zakładów takich jest 157.000 i pracuje w nich 82% wszystkich robotników Francyi.

Ku powszechnemu zdumieniu obie izby parlamentu nadzwyczaj szybko przyjęły tę ustawę. Od 1848 roku po raz pierwszy podjęto ustawodawcze uszanowanie dnia roboczego. Francya wyprzedziła tym sposobem, pod względem zaprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego, wszystkie inne państwa kontynentalnej Europy i stworzyła precedens wiele obiecujący w dziedzinie socyalno-ekonomicznej.

Przez sojusz z socyalizmem rpublika zjednywa sobie masy robotnicze i zyskuje trwały grunt we Francyi. Eksperyment ten ma doniosłe znaczenie dziejowe. Z jednej strony świat robotniczy przekonywa się, że w państwie nowożytnem, na demokratycznych zasadach opartem, jest pole dla rzeczywistego postępu ekonomicznego w duchu aspiracyj robotniczych; z drugiej strony zwolennicy postępu widzą, że i socyalizm da się wyzyskać na rzecz rozumnego rozwoju społecznego.

To, co niedawno jeszcze wydawało się niedościgniona mrzonką, — przymierze państwa z socyalizmem, urzeczywistnionem zostało na gruncie francuskim, ku obopólnej korzyści republiki i świata robotniczego.

Pięć listów filistra.

Przepisał

A. Neuwert-Nowaczyński.

(Dokończenie).

Doktor Smoczek dobrze zawiany ogromnie był wesoły, rad różnych udzielał i dyrygował zabawą i za kulisy latał i wszystkie osoby po przedstawieniu do naszej separatki znaczy się zamk... [illegible] jadalni, która jest i salonem odrazu, bo i kanapki i kwiaty są i pianino i obrazki z mitologii współczesnej nam. Tak więc chociaż na dole jest kawiarnia, gdzie czekały już podobno takie gachy, lalusie i szlifibruki młode z miasta, wszystko to z za kulis do nas przyjść musiało, choć mój szluzrok naprawdę już źle leży i marszczy się na plecach, a nie zapina w pasie ani rusz. A co? Nie gniewaj się moja Najsłodsza Najukochańsza Anulko, że z takiemi cyrkówkami ja obcowałem w towarzystwie, ale widzisz tu się tak musi, i to nie jest wcale nic zdrożnego i brzydkiego, bo i starosta, mój przyjaciel, obcował i sławny redaktor i wszyscy: Mglej, Omlet, Stędzicki, a dr. Smoczek dał mi słowo, że i kapelan byłby przyszedł tylko arcybiskup nie może zasnąć bez niego, bo on musi mu czytać Żywoty Świętych Męczenników.

Zapomniałem Ci napisać, że kolega ekscelencya hrabia telegrafował na ręce dr. Smoczka, że sercem i duszą jest przy nas ciągle, ale że zajęcia politycznej przyrody go trzymają na złość wtedy, kiedyby chciał z nami się trącić kielichem.

Odtelegrafowaliśmy dziękując mu serdecznie za koleżeńską serdeczną pamięć i prosząc go o przyczynek do składki na grobowy pomnik kolegi Pszczyńskiego, który zabił w pojedynku rotmistrza czy coś podobnego, a nie może przyjechać, bo się lada chwilka spodziewa syna, zresztą całej awantury nie pamiętam, bo mnie głowa jeszcze boli ale wedle konsulty dr. Smoczka zjadam 3-cią cytrynę, co nie wiem jak się skończy, bo i żołądek po wczorajszym nie tęgi.

Dziś mamy tu zwiedzanie wystawy obrazów i nowego Muzeum, z którego już dziewiątego kustosza wypędzili, ale to nic, bo nie wiem, czy się to uda, tak wszyscy jakoś nie w sosie. A co prawda, to i wczoraj na nabożeństwo uroczyste niektórzy się spóźnili tak, że tylko 7 było, a reszta aż potem. Obiad dzisiaj o trzeciej urządza starosta w swoim hotelu, podobno figla chce zrobić i na złość księżom poprosił co lepsze z wczorajszych panien i będą nam śpiewały. Szczególniej jest ładną piosneczka, którą się śpiewa chórem: „Menschen, Menschen sind wir alle“. Nuty z tego może się wystaram i przywiozę dyrektorowej, ale jeszcze nie wiem. Wogóle tu znacznie weselej, niż w Nowym Gródku i co prawdy nawet porównania nie ma z tą dziurą obrzydliwą. Taka na przykład elegantka, jak głupia Młynarska ani się umyła do takiej na ten przykład Pepity Murillo, ekscentrycznej i międzynarodowej nawet subretki, która mi ciągle mówiła i zaprzysięgała się, że jestem jak bliźniak podobny do jej skarbu, tj. narzeczonego, tylko że tamten ukradł jej branzoletkę złotą i wyjechał. Tymczasem całuję Cię moja Anuśku, moja najdroższa po tysiąc tysięcy razy i głowa mnie już mniej boli, tylko mi się spieszy, bo znowu żołądek... A dzieci i Piszcza pilnuj. Do rychłego widzenia Twój Michał i mąż.

IV.

Dnia 24 czerwca 1899.

Moja najmilejsza żono, ukochana moja Anusiu!

Piszę tylko na kartce, gdyż bardzo mało mam czasu z powodu tych festynów koleżeńskich. Ano wielką nowinę ci powiem, iż Ekscelencya przyjeżdża 1 lipca, a my tymczasem czekamy i nie rozjeżdżamy się, ale do gazet podał Gromadzki, że na nasz zjazd już się nowych kolegów zgłosiło dziewięciu, a i Pszczyński, na którego nagrobek składaliśmy się, przyjechał, nie mogąc się doczekać niczego. Szluzrok dałem do przenicowania, ale nowy natenczas kupiłem z Pszczyńskim, który jest fircyk, choć łysy, jak psi ogon i zna się na tem. Ekscelencyę przyjmiemy na kolei, a moje nazwisko stało w gazecie, ile że ze Zjazdu jestem obywatel ziemski z Nowego Gródka. Gazetę ci posłałem i dej ją Młynarskim, niech czytają i wiedzą a ona niech pęknie ze złości, lafirynda nowogródzka.

Ja z powodu owych nut dla dyrektorowej muszę się ciągle wdawać z temi pannami i basować im, bo inaczej nut nie dadzą. Bardzo to miłe dziewczęta, ale ja tam z niemi nie bardzo, bo wiem, czem to pachnie, tylko Omlet to głowę stracił i czerwone krawatki i takież skarpetki sobie kupił, bo mu Pszczyński, łysy jak kafla z pieca, poradził. Z Pepitą Murillo to wcale i nie mówię, bo ma charakter zmienny, a naciągający ciągle, za to przyjemne są bardzo trzy siostrzyczki Lorrisonówny, szczególnie ta od starosty Minkiewicza, choć i Felka kuzynka rodzona i Muza Mgleja bardzo wesoła i rozsądna, tylko że pieniądze idą jak woda, tak że wczoraj trzecią stówkę musiałem mieniać.

Kamaszki tum sobie kupił bardzo ładne i cały się wyekwipuję trochę od a do zet, głównie dla Ekscelencyi. Już Ci więcej nie donoszę, boby Cię to nie obchodziło i zresztą ustnie wieczorami będę miał co jak Młynarscy przyjdą a bębny się spać położy.

Mańka zdrowa? A Stach? Trzeba mu odebrać ten wielki scyzoryk, bo się bardzo boję, aby jakiego żyda nie spaskudził do krwi, co mi się nawet wczoraj w południe śniło. Będę tu jeszcze z jaki tydzień najdłużej, bo potem jedzie nas kilku do Stędzickiego na wieś, bo to stary kawaler i strasznie zasmakował we wszystkich trzech siostrzyczkach. Tymczasem Cię całuję i pozdrawiam i dzieci. Piszcza pilnuj i jakby co tylko, to nawet i sama wyrżnij raz i drugi, a popamięta.

V.

Szanownej małżonce ukochanego naszego kolegi i przyjaciela Michała zasyła towarzystwo jubileuszowe zebrane na dniu 31 Czerwca r. p. 1899, serdeczne ukłony i pozdrowienia. Michalczuk, Minkiewicz, Murillo, dr Smoczek, Teodor Tomasz Mglej, Hipolit Omlet, Stędzicki, L. Lorrison, Ćwiertnia, Fozdawicz, Kołopolski, Gromadzki, Felka, Pszczyński, A. Lorrison, N. Lorrison... i Twój mąż Michał.

Wojna.

Nareszcie zdaje się, że marsz. Roberts zdołał przezwyciężyć trudności, jakie przez dwa miesiące blisko nie pozwoliły mu ruszyć się z Bloemfontein'u i że rozpoczął drugą seryę operacyj, których część pierwsza zakończyła się poddaniem gen. Cronje'go, oraz zajęciem stolicy Oranii.

Druga ta serya zaczęła się od wysłania z odsieczą Wepener'owi od północy III. dywizyi generała Pole-Carew'a i VIII. dywizyi gen. Rundle'a, od południa zaś dywizyi gen. Brabant'a, złożonej z ochotników, a wzmocnionej przez 5 brygadę liniową. Ta ostatnia dywizya nie spełniła swego zadania, gdyż skutkiem nadzwyczaj złego stanu dróg i silnego oporu Boërów w swoim pochodzie została zatrzymaną. Natomiast obie dywizye, maszerujące z północy, pod naczelnem dowództwem gen. Rundle'a, napotkały nieprzyjaciela już w piątek, 20 b. m., pod Dewetsdorp'em i stoczyły z nim pomyślną dla siebie walkę. Miejscowość ta leży na połowie drogi między Bloemfontein'em a Wepener'em i otoczona jest półkolem wzgórz, na których Boërowie zajmują silne stanowiska.

Z faktu wysłania tak znacznych stosunkowo sił ku Wepenerowi wyciągnąć można dwa wnioski: najprzód, że Boërowie zgromadzili na tym punkcie znaczne siły, przenosząc w ten sposób punkt ciężkości zamierzonych operacyj obronnych z północy na południowy wschód od Blomfontein'u i następnie, że marsz. Roberts stosownie do tego zmienić musiał swój plan pierwotny działań zaczepnych. Jak wiadomo, nosił się on pierwotnie z myślą ruszenia wprost ku północy przez Brandfort ku Kroonsztadt'owi. Teraz jednak widocznem jest, że postanowił, po przyprowadzeniu odsieczy Wepener'owi, pójść z resztą korpusu w ślad za gen. Rundle wzdłuż granicy kraju Basutów. W ten sposób zyska on możność obejścia od wschodu silnych pozycyj boërskich między Wynburgiem a Ventersburgiem, oraz będzie mógł ewentualnie podać rękę, gdzieś w okolicach Betlehem, gen. Bullerowi, dążącemu z Natalu.

Rzecz prosta, że zamiary te nie mogą pozostać w tajemnicy przed główną kwaterą Boërów, którzy uczynią wszystko, co należy, aby przeszkodzić Anglikom w ich wykonaniu. Pierwszym zaś do tego krokiem jest niedopuszczenie odsieczy do Wepeneru, skąd w danym razie rozpoczną Anglicy swój dalszy pochód ku północy. Dlatego też najbliższe telegramy powinny nam przynieść wiadomości o dalszym przebiegu walk między Dewetsdorp'em a Wepenerem, które zapowiadają się, jako walki pierwszorzędnej wagi ze względu na dalszy przebieg wojny.

Te same przyczyny, jakie zmusiły marszałka Robertsa do tak długiej bezczynności, spowodowały także bezczynność jednego z jego podwładnych, generała Methuen'a, który, wtargnąwszy do Oranii, doszedł do Boshof'u i tam przeszło cztery tygodnie stoi, staczając drobne utarczki z Boërami. Spodziewać się należy, że obecnie, przy rozpoczęciu działań zaczepnych przez marszałka Robertsa, ruszy i on naprzód w kierunku Kroonsztadt'u, gdyż pierwotnej myśli, dostarczenia przezeń odsieczy Mafekingowi, prawdopodobnie zaniechano w głównej kwaterze angielskiej.

Olbrzymie wylewy rzek w całej Oranii i ciągłe deszcze zamieniły tamtejsze drogi w bagna nie do przebycia. Stąd też, i tak już trudne warunki komunikacyjne, na zachodnim teatrze wojny, stały się wprost kulą u nogi wojsk angielskich, oraz utrudniły działanie kawaleryi, na którą rachowali wiele Anglicy z powodu względnie dogodnego dla niej terenu w Oranii. Jeżeli dawniej było potrzeba kolosalnej ilości wołów do pociągów, to teraz stało się wprost niemożebnem prowadzenie tuż za wojskiem dział ciężkiego kalibru, bagażów i prowiantu. Wszystko to wypada na niekorzyść Anglików wobec takiego nieprzyjaciela, który umiał, jak Boërowie, cały swój tren sprowadzić do minimum, a którego każdy żołnierz zaopatrzony jest w wytrwałego, silnego i zadowalniającego się byle jaką żywnością konia.

„Ordre de bataille" wojsk angielskich w Afryce południowej był dotąd prawie nieznany. — Utrudniało to niezmiernie zoryentowanie się w rozkładzie i działaniach wojsk angielskich. Dopiero niedawno temu „Army and Navy Gazette" podała kilka danych urzędowych, odnoszących się do podziału organicznego wojsk angielskich na placu boju.

Dowiadujemy się z nich, że wojska regularne, nie licząc rozmaitych oddziałów ochotniczych, dzielą się, jak następuje:

I. dywizya piechoty, dowódca gen. Methuen, 1 i 20 brygada; II. dyw. — generał Clery, 2 i 4 brygada; III. dyw. — generał Pole-Carew, 22 i 23 brygada; IV. dyw. — gen. Lyttelton, 7 i 8 brygada; V. dyw. — vacat, dotąd gen. Warren, 10 i 11 brygada; VI. dyw. — gen. Kelly Kenny, 12 i 13 brygada; VII. dyw. — gen. Tucker, 14 i 15 brygada; VIII. dyw. — gen. Rundle, 16 i 17 brygada; IX. dyw. — gen. Colvillle, 3 brygada szkocka i 19 brygada; X. dyw. — vacat, 5 i 6 brygada i XI. dyw. gen. Hunter, brygada gwardyi i 18 brygada.

Na zachodnim teatrze wojny znajdują się dywizye: I. III, VI. VII, VIII, IX i XI, w Natalu zaś: II, IV, V i X.

Konna piechota tworzy osobny oddział pod dowództwem gen. Hamiltona, a składa się z dwóch brygad w sile 10.000 ludzi.

Kawalerya podzielona jest na 7 brygad, z których trzy pierwsze tworzą dywizyę osobną, dowodzoną przez gen. French'a, reszta zaś przydzielona jest do pojedyńczych dywizyi piechoty.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

„Amerykanin", powieść K. Wł. Wójcickiego, której arkusz 1 dołączamy dzisiaj do „Nowej Reformy" w dodatku powieściowym, należy do najmniej znanych utworów głośnego niegdyś i popularnego pisarza. Wydany po raz pierwszy przez trzydziestu kilku laty, wyczerpany w handlu księgarskim, obudzi niewątpliwie interes Szan. Czytelników, nietylko przez to, że dotyczy postaci naszego bohatera, Kościuszki, ale że całe opowiadanie oparte jest na dokumentach historycznych i listach autentycznych, z których kilka w opowiadanie zręcznie wpleciono.

Odczyt Sienkiewicza w Krakowie. Zarząd Towarzystwa „Domu Matejki" uprosił bawiącego w Krakowie twórcę „Krzyżaków", aby na dochód „Domu Matejki" wygłosił odczyt. Sienkiewicz przychylił się do prośby komitetu i w piątek d. 27 b. m. odczyta jeden z najwspanialszych ustępów swej ostatniej powieści, opisujący „Bitwę pod Grunwaldem". — Odczyt odbędzie się w sali Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach, gdzie obraz mistrza Matejki będzie odpowiedniem i właściwem tłem dla prelekcyi znakomitego powieściopisarza.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie. Przybył również do nas dyrektor londyńskiego teatru „Lyceum" p. G. H. Smith wraz z p. J. M. Jasińskim, literatem, który dla scen londyńskich napisał świeżo dramat „Jurandówna" na tle powieści Sienkiewicza „Krzyżacy". Celem odwiedzin obu sympatycznych gości jest przeprowadzenie ostatecznych układów z Sienkiewiczem co do wystawienia „Jurandówny", oraz przeróbka sceniczna „Quo vadis" na scenie teatru „Lyceum", zostającego pod artystycznym kierunkiem aktora i dramaturga Wiliama Barrett'a, autora głośnej sztuki „Pod znakiem krzyża". Obaj goście byli wczoraj na przedstawieniu „Dyletantów", zainteresowali się żywo tą sztuką, a p. Jasiński zamierza ją w przekładzie angielskim przenieść na jednę ze scen londyńskich.

P. Jasieński przyrzekł teatrowi naszemu dostarczyć tekst polski obu dramatów, przerobionych z powieści Sienkiewicza, które jednak, wedle umowy z autorem zawartej, grane będą przedewszystkiem w Londynie. Korzystając z tej sposobności dyrekcya teatru za pośrednictwem uprzejmem p. Jasińskiego, znającego stosunki teatralne angielskie, nawiązuje stosunki bezpośrednie z agentami londyńskimi, celem sprowadzania z pierwszej ręki sztuk angielskich, na które mało zwracają uwagi niemieccy agenci teatralni.

O jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego pisze „Neues Wiener Tagblatt": Pięćsetna rocznica założenia uniwersytetu krakowskiego stanie się uroczystością, w której weźmie udział świat naukowy obu półkul. Uniwersytet w Wiedniu na najbliższem posiedzeniu senatu akademickiego poweźmie uchwałę, w jaki sposób ma uczestniczyć w uroczystości wspomnianej.

Uzupełniając w dalszym ciągu spis delegatów, donosimy, że Akademia wojenno-medyczna w Petersburgu postanowiła wysłać do Krakowa na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego dwóch delegatów: prof. K. Chruszczowa i prof. Stan. Przybytka. Delegaci ci zawiozą do Krakowa adres w języku łacińskim, którego ułożeniem zajmuje się specyalna komisya, złożona z kilku profesorów Akademii. —

Uniwersytet petersburski deleguje na jubileusz krakowski: profesora historyi literatury powszechnej dra A. M. Wiesiołowskiego i profesora czystej matematyki dra Juliana Sochockiego.

Święcone doroczne w „Sokole" odbyło się wczoraj, w niedzielę, przy bardzo licznym udziale druhów i zaproszonych gości. Aktu poświęcenia dokonał ks. Rottermund, składając zarazem serdeczne życzenia dzielnemu Towarzystwu w ręce niestrudzonego prezesa p. Turskiego. U stołu biesiadnego zasiedli posłowie: Górski, Klemensiewicz, Potocki Andrzej, Rotter, Sokołowski, Weigel, Wójcik i Zoll, oraz prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej" prof. E. Bandrowski, zastęp weteranów z roku 1863; na estradzie przygrywała muzyka „Sokoła". — Pierwszy toast wzniósł prezes Turski, podnosząc znaczenie miasta Krakowa i „Sokoła" krakowskiego na cześć starożytnej stolicy Jagiellońskiej, prof. Bujwid pił zdrowie obecnych posłów, na co odpowiedział w dłuższej przemowie poseł Zoll toastem na pomyślność krakowskiego „Sokoła", którego pożyteczną i patryotyczną działalność uznaje całe społeczeństwo polskie. Następnie wniósł poseł Wójcik toast na cześć duchowieństwa, a po ciepłej i patryotycznej odpowiedzi ks. Rottermunda, pił poseł Sokołowski za zdrowie obecnych weteranów z roku 1863, podnosząc przytem znaczenie tej ostatniej walki za niepodległość i wzywając do solidarności narodowej w myśl pięknego hasła „Sokolego": „W jedności siła". W imieniu weteranów podziękował prezes Towarzystwa p. Kułakowski, poczem w gorących słowach przemawiał poseł Górski, a szereg toastów zakończył barwnie i dowcipnie poseł Rotter staropolskiem „Kochajmy się!" Żywe oklaski na końcu wywołała deklamacya p. Jejdego. Przy swobodnej, wesołej pogadance upłynęła reszta wieczoru i dopiero o godzinie 11 zaczęła się opróżniać sala z gości, unoszących jak najmilsze wspomnienie z uroczystości, mającej ustaloną już tradycyę w naszem mieście.

Święcone w Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj w południe. Do skromnie zastawionego stołu zasiadło około 80 osób, między innymi kanclerz ks. kan. Bundurski, prałat ks. Bukowski, prezydent miasta p. Friedlein. Prezes p. Kosobudzki podziękował szanowym gościom za przybycie i wniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. Bukowskiego, który w odpowiedzi przywiódł na pamięć tradycye dawnego mieszczaństwa krakowskiego, stojącego zawsze przy sztandarze katolickim i narodowym. — P. Staszczyk toastował na cześć prezydenta p. Friedleina, który w odpowiedzi wniósł toast na pomyślność mieszczaństwa i rękodzielników krakowskich. P. Stróżyński pił zdrowie ks. Bukowskiego, p. Mikołajski toastował na pomyślność ludu, ks. Bukowski na pomyślność Koła, zakończył zaś tradycyjnem „kochajmy się" p. Lisowski. Przemawiali jeszcze pp. Niedzielski, Wasilewski, Staszczyk, Kosobudzki, Szufa i inni.

Pierwsza niedziela. Pierwsza nietylko po świętach, ale także pierwsza prawdziwie wiosenna... ciepła, słoneczna... Wczorajsza pogoda wywabiła na ulicę prawie cały Kraków, zostali chyba w domu tylko chorzy i hipohondrycy. Na wszystkich ulicach gwarno było i rojno, a na linii A-B i pod arkadami Sukiennic przechadzały się dwa światy, tak blisko, tak razem żyjące a tak równocześnie sobie obce.

Na linii A-B jakiś gogo z wąsikami à la Wilhelm, przecudownie kratkowany, opowiadał damie swojego serca pieprzne anegdotki, wyczytane i wyuczone mozolnie na pamięć z rubryki „Gil Blasa" p. t.: „Gauloiseries de nos pères". Pod arkadami Sukiennic Jasiek ze Zwierzyńca, który jeszcze tamtego roku przez dwa dni pracował, jako murarz, przez drugie dwa urządzał libacye i awantury, a przez pozostałe trzy wypoczywał, otóż tedy Jasiek zwierzyniecki, obecny „frajter" w pułku „dzieci krakowskich" to jest 13, częstował pannę Kasię z Pędzichowa cukierkami angielskiemi i dowcipami koszarowemi.

Równocześnie ulicą Warszawską i Długą, Zwierzyniecką i Wolską poważni ojcowie ciągną z całemi rodzinami za miasto, ażeby pośród zieleni, która swoją drogą należy jeszcze do przyszłości, odetchnąć świeżem powietrzem. Pan Ignacy, jeden z najstarszych i najpoważniejszych członków cechu szewskiego, z cygarem w ustach, które trzeba zapalać co chwila, prowadzi pod rękę swoją małżonkę, która pochodzi wprawdzie z prowincyi, a mianowicie z Niepołomic, ale przez trzydziestoletni pobyt w Krakowie zupełnie się „zlokalizowała". Przed tą parą rodziców idzie Józek w mundurze gimnazyalnym w środku pomiędzy dwiema siostrami swojemi i rozwija wobec zdumionych słuchaczek swe poglądy na kierunek secesyonistyczny w literaturze i sztuce. Dalej idzie pan Wenanty z cechu blacharzy, pan Dyonizy z cechu wielce wpływowego rzeźników, dalej pan Wincenty, właściciel realności, nieskończony szereg rodzin, łaknących świeżego powietrza.

Wieczorem, a także i nocą wracali wszyscy pokrzepieni świeżem powietrzem, no i... piwem.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych. Na ostatniem posiedzeniu Koła krakowskiego przedstawił ks. Kobyłecki w swym referacie „O wychowaniu narodowem" sprzeczności i niedorzeczności w teoryach, głoszonych przez p. Lutosławskiego. Są one niebezpieczne, bo wystąpią przeciw karności i obyczajności, a pochwalają wady narodowe, uważając je nawet za zalety.

Następnie prof. Zachemski referował w sprawie braku nauczycieli w szkołach średnich. Referent zaznaczył, że w ostatnich czasach pojawił się artykuł w tej sprawie, umieszczony w kilku numerach „Czasu". Autor tego artykułu, prof. dr Antoni Karbowiak, podaje jako środek zaradczy wprowadzenie do szkół średnich tak zwanych nauczycieli pomocniczych w X randze ze szkół wydziałowych, którzyby uczyli niektórych przedmiotów obowiązkowych w kl. I i II, a ewentualnie nadobowiązkowych w całem gimnazyum. Wniosek ten, według referenta, jest niefortunny i niedający się w życie wprowadzić. Niefortunny, bo nie wyklucza powołania do gimnazyum na nauczycieli pomocniczych nawet takich kandydatów, którzy nie ukończyli niższego gimnazyum, a przez to obniża poziom wykształcenia; powtóre za wielkie wymogi stawia dla przyszłych nauczycieli pomocniczzch, każe im bowiem wykazać się egzaminem z trzech grup; potrzecie grozi zniechęceniem młodzieży do studyów; poczwarte osłabia działalność Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, nie licząc się z tem, że wydział jego już przedtem poczynił we właściwej drodze odpowiednie kroki, celem polepszenia istniejących stosunków w szkołach średnich. Projekt prof. Karbowiaka jest niewykonalny, bo jeżeli szkoły średnie cierpią na brak sił nauczycielskich, to szkoły wydziałowe o wiele dotkliwiej ten brak odczuwają.

Wobec tego Koło krakowskie, przechodząc do porządku dziennego nad projektem prof. Karbowiaka, z tem większym naciskiem i usilnością ponawia dawniejsze swe uchwały w sprawie zastępców nauczycieli, dodając do nich jako środek do usunięcia braku sił nauczycielskich:

1) Wyrównanie różnic, zachodzących między nauczycielami szkół średnich, a innymi urzędnikami z akademickiem wykształceniem pod względem rang służbowych, płac i samorządu. Stać się to może: a) przez przyznanie nauczycielom szkół średnich rang służbowych, odpowiadających ich płacy, b) przez zmianę ostatnich trzech kwinkweniów na cztery kwadryenia w tych samych wysokościach, c) przez oddzielenie władz szkolnych od władz politycznych i wytworzenie większej liczby posad wyższych, któreby były obsadzane wyłącznie przez nauczycieli szkół średnich.

2) Stopniowe ograniczenie zakresu zajęć nauczycielskich z postępem lat służby.

3) Dokładne i stanowcze określenie wymagań egzaminowych.

4) Podniesienie społecznego stanowiska nauczycieli szkół średnich.

Uczczenie pamięci Tadeusza Rejtana. Jak donosiliśmy, za staraniem komitetu obywatelskiego odbyła się w sobotę wieczorem uroczystość złożenia wieńca na pomniku Tad. Rejtana, bohaterskiego posła z Sejmu Grodzieńskiego, jako w dniu rocznicy jego wzniosłego czynu. O godz. 8 wieczorem udała się kapela „Harmonii", deputacya Sokołów z p. Świderskim na czele, niosąca piękny wieniec o barwach narodowych, i liczny zastęp publiczności. Po odegraniu przez „Harmonię" kilku utworów patryotycznych, złożono wieniec na popiersiu bohatera, publiczność odśpiewała hymn narodowy i na tem zakończyła się uroczystość, nosząca piętno cichego i poważnego uwielbienia dla przeszłości narodu.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym, który się odbędzie w piątek dnia 4 maja w sali „Sokoła", odegra Bolesław Domaniewski utwory Beethovena, Schumanna, Schuberta, Liszta, Rubinsteina i Tausiga. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z kasyna powszechnego. Sobotni wieczór muzyczny, urządzony pod kierunkiem artystycznym p. Maurycego Siebera, był jednym z tych, który pod każdym względem zasługuje na wyróżnienie. Huczne oklaski zbierał młody lecz pełen talentu pianista p. Ignacy Friedman, alež też Liszta i Rubinsteina grał świetnie. Nowością był na tym wieczorze utwór M. Siebera, zatytułowany „Echo d'Hongroie", a obecnego autora wywołano kilka razy. — P. Antoni Kolman, uczeń profesora Marsa, posiada piękny głos tenorowy, dobrze postawiony. Podobał się bardzo w wykonaniu Żeleńskiego „Zaczarowana królewna" i Moniuszki „Znasz li ten kraj". Z uczuciem oddał nowszą pieśń Friedmana „Sieroteńka". Po wywołaniu autora dodał jeszcze jedną pieśń tegoż do słów Tetmajera. Na brak sympatyi i uznania nie mógł się skarżyć i p. Ostrowski za wykonanie „Meledyi" Rubinsteina w układzie Auera i „Kujawiaka" Wieniawskiego.

Do urozmaicenia wieczorku przyczyniła się p. Zofia Delska, która ładnie wypowiedziała wiersz „Do kobiety" Konopnickiej i „We śnie" Urbańskiego. Jak słyszeliśmy, ma ta utalentowana uczennica p. Zawadzkiego dubiutować w maju na scenie miejskiej.

Po koncercie tańczono ochoczo aż do białego rana.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Anatola Lewickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się, jako w pierwszą rocznicę śmierci, we środę d. 25 b. m. o godz pół do 9 rano w kościele św. Norberta.

W sprawie podania lekarzy pomocniczych szpitala św. Łazarza, które dosłownie podaliśmy w „Nowej Reformie" w swoim czasie, nadeszła na ręce dyrektora tegoż szpitala odpowiedź, którą tenże interesowanym zakomunikował. W odpowiedzi tej Wydział krajowy zaznaczył przedewszystkiem, że dola lekarzy, pracujących w szpitalach krajowych, wcale mu obojętną nie jest i że sprawą tą dotąd zająć się nie mógł, dla nieustalonej równowagi budżetowej. Mimo tego jednak Wydział krajowy jeszcze przed akcyą lekarzy krakowskich wstawił kwotę 1000 złr. na remuneracye dla bezpłatnych praktykantów i ma nadzieję, że przy układaniu budżetu na r. 1901 będzie może mógł wziąć pod rozwagę kwestyę podniesienia płac. Na inne punkty Wydział krajowy żadną miarą zgodzić się nie może (są to punkty, tyczące się porządku nominacyj), gdyż dotąd starał się i zawsze starać się będzie w tym kierunku postępować jak najsprawiedliwiej, mając na oku przedewszystkiem dobro instytucyi. Co do punktu grożącego zaniechaniem pracy w szpitalu, Wydział krajowy nie przypuszcza, aby lekarze pomocniczy, pomni na swój obowiązek służbowy i zawodowy, mogli porzucić szpital wcześniej, nimby chorym zapewnioną była opieka wystarczająca. Zarazem zaznacza Wydział krajowy, że ten ostatni punkt wysoce utrudnia mu spełnienie tych dobrych chęci, które go w tej sprawie ożywiają.

Dziś o godz. 5 po południu lekarze szpitala św. Lazarza mają się zebrać celem naradzenia się, jak się wobec tej odpowiedzi nadal zachować mają.

Stowarzyszenie stróżów katolickich, którego statuty przed miesiącem zatwierdziło namiestnictwo, odbyło walne zebranie w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza. Przybyło około 500 stróżów z wszystkich dzielnic miasta. Prezes Stowarzyszenia p. Wojciech Sołtys w zagajeniu podniósł kwestyę mieszkań stróżów, skarżąc się, że ci, co utrzymują porządki i czystość w domach, zmuszeni są nieraz mieszkać wśród zgniłych ścian, gdzie wilgoć i zepsute powietrze podkopują zdrowie stróżów i powodują liczne choroby ich żon i dzieci. Dalej prezes przechodził po kolei rozmaite prace stróżów i ich wynagrodzenie, wykazując dobitnie liczne i sprawiedliwe także pod tym względem ich żale. Charakterystyczny był ustęp, w którym mowca wyliczył 5 gospodarzy i opiekunów stróżów: tj. „właściciela domu, lokatora, komisarza obwodowego, pachołka magistratu i policyę i wyraził życzenie, że „kiedy mamy tylu gospodarzy, niech nam będą i dobrodziejami".

Następnie przemawiał kurator Stowarzyszenia ks Ledochowski, zawiadamiając, że dla umieszczenia biura bezpłatnego pośredniczenia w pracy wynajęto lokal przy ulicy Szewskiej 22.

Przemawiali jeszcze pp. Raszewski, Gołąb, Fruziński i Stróżyński, poczem zgromadzenie zamknięto.

Ogień sklepowy wybuchł wczoraj w magazynach p. Grossa, propinatora w Nowej Wsi. Komenda krakowskiej miejskiej straży ogniowej zawiadomiona o tym wypadku wysłała natychmiast do ognia drugi pluton straży pod wodzą brandmistrza p. Wójcika. Pluton ten przybywszy na miejsce wypadku zastał ogień w połowie już ugaszony przez ochotniczą straż ogniową z Nowej Wsi i dopomógłszy w zlokalizowaniu pożaru o godzinie 1 powrócił już do koszar. P. Gross poniósł z powodu tego pożaru nieznaczne straty.

Banda cyganów, złożona z 27 osób, z dwu familij Pawłowskich i Kwiatkowskich, przemaszerowała dziś pod silną eskortą policyjną przez miasto aż do rogatki mogilskiej. Cyganie skierowali się ku Michałowicom, zdążając za zarobkiem do Królestwa Polskiego.

Czułą parę Anielę Warszawską i Stanisława Giżowskiego z Husiatyna aresztowano wczoraj w jednym z tutejszych trzeciorzędnych hotelików. Czuła para chciała wyemigrować do Ameryki, a Giżowski na wydatki tej romantycznej podróży, której pierwszy etap urządził w Stanisławowie, zdobył pieniądze przez okradzenie swojego szwagra.

Pod zarzutem uwodzenia młodych dziewcząt aresztowała policya tutejsza niejakiego Hrubalę, druciarza-domokrążcę.

Aresztowano także wczoraj niejakiego Greka i Kumelę, młodych chłopaków, którzy podczas targu na ptaki w Rynku głównym dopuścili się kilku śmiałych kradzieży.

Na stacyę ratunkową przyszedł wczoraj w południe Karol Orzechowski, chłopak blacharski, zatrudniony u p. Pinkalskiego, z prośbą, aby mu zaopatrzono ranę, którą zadał mu scyzorykiem na ulicy jakiś nieznany chłopiec. Orzechowski ranę tę otrzymał w okolicy kości krzyżowej poniżej dziesiątego żebra. Po zaopatrzeniu tej rany sam powrócił do domu.

Okradziono wczoraj w panoramie amerykańskiej za mostem zwierzynieckim studenta gimnazyalnego, Włoszyńskiego. Zabrano mu zegarek wraz z łańcuszkiem.

Pseudo-jubiler. Policya krakowska wpadła przed kilku dniami na trop zręcznego oszusta, który przedstawiając się ubogim robotnicom i szwaczkom za jubilera, zabierał od nich złote pierścionki, celem rzekomej przeróbki na fasony secesyonistyczne, a w gruncie rzeczy zwracał im pierścionki z blachy lub tombaku, galwanicznie pozłacane, lecz bardzo małej wartości. Za pracę swą pobierał jednak od „kundmanek swych" dość wysokie wynagrodzenie, a przytem ciągnął niezłe zyski z sprzedaży ich prawdziwych złotych pierścionków. Indywiduum to zostało przyłapane i osadzone w aresztach policyjnych „pod telegrafem", a nazywa się Michał Orzeł. W interesach jego rolę pośredniczki odgrywała Józefa Spytkowska, robotnica, zatrudniona w krakowskiej fabryce cygar. Do komisarza Gucklera, prowadzącego śledztwo w tej sprawie, zgłosiło się już kilkanaście robotnic, które padły ofiarą sprytnego oszusta.

Dzieło o hr. Badenim, byłym prezydencie ministrów, pisze, jak to już donieśliśmy, dr Halban. Otóż dzieło to, jak zapewnia autor, ukaże się w jesieni b. r. w dwóch tomach.

Z Biały piszą nam, że po załatwieniu sprawy statutów przez namiestnictwo, Towarzystwo „Sokół" już tam prawnie istnieje. Do zarządu wybrani na walnem zgromadzeniu pp.; dr. Bogdanik, Babel, Bahr, Bigoszt, Ludwig, Nycz St., Otfinowski, Rotter, Wojdałowicz; naczelnikiem ćwiczących St. Nycz. Wydział zabrał się do pracy gorliwie, odbył już dwa posiedzenia. Ćwiczenia odbywać się będą we wtorki i soboty wieczorem, począwszy od 24 b. m. Towarzystwo przystąpiło już do Związku sokolego, a tem samem należy do okręgu krakowskiego, to też krakowska macierz, pamiętając o pisklęciu, już ze swej strony z darem pospieszyła.

Z gazet tutejszych „Ostschl. Zeitung" przedmiotowo niby a z lekką ironią traktując sprawę „Sokoła", wzywa Niemców do naśladowania. Oni też, jak tu słyszymy, na swój sposób reagując, wysłać mieli okólnik do robotników fabrycznych, ofiarując im za darmo użycie przyrządów gimnastycznych w „Turnvereinie", żeby ich od „Sokoła" odciągnąć; że ale w sali „Turnvereinu" nie wolno mówić po polsku, więc tam chyba wielkiego ścisku wskutek tego okólnika nie będzie.

Cieszyn, 22 kwietnia. Strejk górników miał także pomiędzy innemi i tę dobrą stronę, że obecnie prasa i społeczeństwo na Śląsku zajmują się więcej niż dawniej, sprawami górników, skutkiem czego wypadki, które zazwyczaj przechodziły bez zwrócenia na siebie czyjejkolwiek uwagi, teraz odzywają się wszędzie głośnem echem. Kto się u nas dawniej zajmował kasami brackiemi, w których górnicy składają na specyalne cele swój krwawo zapracowany grosz? Gospodarowano w nich, jak się komu podobało, a gospodarka ta trwa do dziś dnia, przynosząc ogromną szkodę ubogim górnikom. I tak sprawozdanie zarządu kasy brackiej kopalń hr. Larischa za rok 1899 wykazuje, że kasa dla chorych straciła na papierach wartościowych 1.026 złr., kasa zaś prowizyjna aż 23.920 złr. 61 ct.! Z tych samych powodów kasa chorych kolei północnej na różnicy kursów losów państwowych straciła 58.063 złr. 37 ct. Straty na papierach wartościowych wynoszą więc w obu tych kasach 83.000 złr. Komentarz najzupełniej zbyteczny.

Obok tej smutnej wiadomości miło mi podzielić się z wami inną wielce pocieszającą wieścią. Niemcy głoszą ciągle, że polska ludność na Śląsku zachowuje się obojętnie wobec naszego gimnazyum w Cieszynie, które, zdaniem p. Demmla i towarzyszy, jest „ein Hetzgymnasium". Zadaje kłam bajce niemieckiej następujący fakt: „Macierz szkolna" wysłała niedawno do wszystkich polskich gmin śląskich prośby o wsparcie na budowę i utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wydział gminny wioski Istebnej uchwalił zarządzić w gminie dobrowolną składkę, która wydała nadzwyczaj pomyślny rezultat, gdyż członkowie wydziału, chodząc od chaty do chaty, zebrali na budowę gimnazyum z drobnych datków kwotę 232 koron 52 halerzy. I tutaj komentarz również jest zbyteczny.

Krajowa Rada szkolna uchwaliła: zorganizować praktyczny kurs ogrodnictwa i sadownictwa przy 2-klasowej szkole w Dąbiu okręgu krakowskiego zamiejskiego; wyłączyć gminy: Swiebodzin, Kanna, Pawłów, Strojców i Tonie okręgu dąbrowskiego z zakresu szkolnego w Bolesławiu i zorganizować osobne szkoły 1-klasowe w Świebodzinie, Kannie i Pawłowie, tę ostatnią dla Pawłowa, Strojcowa i Toni; przekształcić 5-klasową szkołę męską w Jaśle na 6-klasową; 3-klasową szkołę w Błażowej okręgu rzeszowskiego na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Niżniowie okręgu tłumackiego na 4-klasową; 3-klasową szkołę mięszaną w Rozdole okręgu żydaczowskiego na 4-klaiową męską i 4-klasową żeńska; 1-klasowe szkoły na 2-klasowe: w Dobrej okręgu limanowskiego; w Odrowążu okręgu nowotarskiego; w Długiem okręgu sanockiego; w Krzywem okręgu kamioneckiego.

Pojedynek. Jak donosi telegram z Budapesztu, odbył się tam w koszarach konnicy pojedynek na pistolety pomiędzy rotmistrzem hr. Ottonem Bissingen-Nippenburg, a porucznikiem Ernestem Bekassym, oficerami z 13 pułku huzarów. Hr. Bissingen padł przy pierwszej wymianie kul, otrzymawszy ranę w szyję, a zgon nastąpił po kilkunastu sekundach. O powodach pojedynku nic nie wiadomo.

Samobójstwo. Jedyny syn profesora wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Wiedniu, słynnego internisty dra Nothnagla, Walter, koncepista przy wiedeńskiej prokuratoryi skarbu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Dr Walter Nothnagel, chociaż liczył dopiero 26 lat życia, pozyskał sobie uznanie w naukowym świecie swojemi pracami z dziedziny filozofii prawa. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

W Monachium zmarł głośny tenor Vogel, znany ze znakomitego wykonywania oper Wagnera.

Zapis. Donosiliśmy, że w Warszawie zmarła onegdaj Ludwika Gorecka, córka Lindego, i że dom swój przy ulicy Królewskiej zapisała Towarzystwu zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Bliższe warunki tego zapisu są następujące: W nieruchomości tej Towarzystwo założyć ma i wieczyście utrzymywać publiczną wystawę albo galeryę, lub muzeum sztuk pięknych ze wszystkiemi przy nich urządzeniami, jakie za potrzebne uzna; że wzniesione będą na tej parceli osobne budowle. Instytucya ma wejść w życie najpóźniej w 5 lat od zgonu fundatorki. — Wobec wejścia w wykonanie zapisu tego, niewątpliwem jest, że Warszawa doczeka się nareszcie muzeum sztuk pięknych, którego liczne dzieła sztuki kryją się obecnie w pakach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowycc: W. Kraszewskiego nauczdcielem kierującym, A. Jarończyka i A. Kocha starszymi w Nowym Sączu, M. Pazdanowską i Z. Friedbergównę starszemi, E. Szalserównę młodszą w Nowym Sączu, H. Mogilnicką starszą, H. Oskardównę młodszą w Nowym Sączą, J. Pałysa kierującym w Żołyni, S. Dubeltskiego młodszym w Tarnowie, J. Asankę młodszym w Kołomyi, M. Kozankiewicza starszym w Horodence, F. Krzemienieckiego starszym w Haliczu, Bronisława Kukulskiego młodszym w Podgórzu, Wandę Mochnacką i Zofię Veithównę nauczycielkami w Sanoku, H. Chendyńskiego kierującym w Chochłach, W. Spirydowiczową młodszą w Starej Ropie, W. Mrówczyńskiego w Prouiatynie, W. Nowodworskiego w Kolińcach, Ł. Stadnika w Skomoroszu, M. Guzikównę w Łazach Dembowieckich, W. Langierównę w Turzem, St. Sagala w Łozówce, Al. Suchodolskiego w Lisieczyńcach, Br. Szczepkowską w Starym Zbarażu, T. Barca w Worobijówce, M. Kuśmierczykównę młodszą w Bieńkówce, A. Topolską młodszą w Rzeszowie, J. Wojewode starszym w Krowodrzy, J. Turkiego kierującym w Podwołoczyskach. Eug Mochnacką młodszą w Skałacie, A. Schmidlównę młodszą w Wadowicach, Z. Maksonównę młodszą w Gdowie E. Korabiowskiego w Słonem, M. Zacharyesiewicza w Sadzawkach, W. Podobę w Frydrychowicach, A. Fitówną w Zakrzowie, L. Guzika w Grzechyni, M. Seltenrich w Mysłowie, J. Michałowskiego w Strupkowie, Jakóba Cetnera w Bogdanówce, J. Jachymiaka starszym w Czarnym Dunajcu, J. Hawrana młodszym w Synowódzku Wyżnem, J. Tabeau starszym w Tarnowie, R. Romanskiego młodszym w Czarnie, F. Skąpską młodszą w Sied'

cach, Iz. Tarnawskiego w Krosienku, J. Pasiekę w Łaskowcach, P. Rychlewskiego w Zborowie, H. Lewicką w Skniłowie, J. Prokopyszyna w Rozhurczu, M. Dydyńską w Brykuli Nowej, J. Zawadowskiego w Zurawińcach, P. Olszańską w Mokrotynie wsi, T. Tytnika w Smykowcach, W. Zalewską w Macoszynie, F. Kreta w Międzygórzu, J. Sauszekową w Zielonce, J. Gilowskiego w Zadarowie, F. Lenia w Sokołowie.

Przeniesienia. Nauczycielka M. Karasińska przeniesioną została z Mystkowia do Wilczysk, nauczyciel S. Leitner z Zaleziec do Grabia.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkurs na dwie posady starszych, ewentualnie młodszych uauczycieli (ek) w 5-klasowej szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Z kalendarza. W poniedziałek 23 kwietnia: Wojciecha arcyb.; we wtorek 24 kwietnia: Jerzego m., Bony i Dody pp.; we środę 25 kwietnia: Marka Ewanglisty.

Wschód słońca dnia 24 kwietnia o godz. 4 min. 29; zachód o godz. 6 min. 48. Długość dnia godz. 14 m. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 kwietnia pogodnie. Termometr od 20,0 spadł wieczorem na 8,4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 743,2 mm., termometru 6,0 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 24 kwietnia: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego, po raz trzeci).

We środę 25 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry; „Łobzowianie“, obr. dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami (popularne).

We czwartek 26 kwietnia: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (uwieńczone drugą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 28 kwietnia: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego); benefis Konstancyi Bednarzewskiej.

W niedzielę 29 kwietnia: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

Teatr.

„Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach, napisała Zofia Wójcicka.

Uwieńczona drugą nagrodą na konkursie wydziału krajowego sztuka, której sobotnia premiera, tak usprawiedliwione obudziła zainteresowanie, jest dziełem niezaprzeczonego talentu. Młoda, w literaturze scenicznej zupełnie dotąd nie znana autorka, śmiałem piórem podjęła jeden z poważnych i wielce żywotnych tematów, roztaczając przed nami smutny obraz walki i szalonych wysiłków kilku jednostek, garnących się całą siłą woli i niepohamowanej ambicyi w sferę sztuki i sięgających po laur będący przywilejem talentu. Temat to szeroki i wdzięczny, wykluczający już w samem założeniu możliwość banalności w jego ujęciu i przeprowadzeniu. Wymaga on pogłębienia myśli, szerokiej sfery obserwacyi i znajomości psychologii, tej nie małej falangi garnących się do światła i chwały, których wzburzone fale życia rzucają w odmęt walk życiowych, w miejsce lauru często cierniową na głowę wciskając im koronę. Zobrazowanie czynników tej walki, spotykanej w życiu na każdem kroku, dostarcza szerokiego pola do śmiałego rysunku akcyi, do rozlicznych kolizyj dramatycznych, będących skutkiem wewnętrznej walki ducha adeptów-dyletantów aspirujących po laur w dziedzinie sztuki, którym wydaje się, że dość jest chcieć aby módz, dość sięgnąć aby zdobyć tryumf i chwałę. A tymczasem twarda rzeczywistość uczy, że talent ma nieświadome drogi objawienia, że „kto go znalazł często o tem nie wie, a kto za nim goni, ten go nie pochwyci“. Walka o jego zdobycie jest i musi zawsze pozostać bezowocną.

P. Wójcicka przesuwa przez scenę całą galeryę dyletantów, aby ukazać kolejno jak życie łamie niewczesne aspiracye i usiłuje zawrócić wykolejonych na właściwą drogę. — Ale że walka między wolą a możnością jest ciężką i tylko rzadkim wybrańcom losu oszczędza rozczarowań, więc akcya „Dyletantów“ rozgrywa się na szarem tle, odsłaniając bolesne tajemnice rodzinne, walki serc łamanych nielitośnie, egzystencyj zwichniętych lub prowadzących marny żywot, wykolejeńców skazanych na ciągłą walkę z losem, mszczącym się na tych, którzy nie umieli odnaleść właściwej w życiu drogi i właściwego swego przeznaczenia.

Sztuka mogłaby niemało zyskać na pogłębieniu i urozmaiceniu, gdyby akcya jej wychodziła poza szczupły obręb historyi jednej rodziny. Galerya wprowadzonych postaci mogłaby wówczas zyskać na różnorodności rysów, dałaby autorce możność wprowadzenia obok ciemnych stron życia także jaśniejszych promieni, weselszego nastroju pewnej pogody ducha i myśli, której brak w sztuce odbija się wrażeniem ponurego i zbyt szarego nastroju. Wprawdzie dzisiejsza szkoła modernistyczna lubuje się z szczególniejszem upodobaniem w szarzyźnie tonów, w symbolistycznych półmrokach i sztucznie wywoływanych nastrojach, ale pióro, którem kieruje talent, ma prawo i obowiązek przedewszystkiem wyzwolić się z pod wpływu chorobliwych prądów, a iść za popędem własnego natchnienia. W tym wypadku usiłowanie naśladownictwa odbiło się najniekorzystniej na utworze p. Wójcickiej. Dopóki autorka mówiła z własnego serca i własnej myśli, dopóki wylewała swe własne natchnienia, sztuka jej sprawiała wrażenie dzieła talentu, rzeczywistości przeniesionej na deski sceny piórem, rozporządzającem bogactwem obserwacyi, wspartem niepowszednią inwencyą autorską. Pierwsze dwa akty sztuki zapowiadają świat nowy, świeży, niewyzyskany, zjawiska może znane, ale po raz pierwszy uplastycznione na scenie z prawdą tak realną, że ręce mimowiednie składają się do oklasku, widz oczekuje akcyi pełnej dramatycznego napięcia, rozwikłanej jasno, logicznie i z pewnem prawdopodobieństwem.

Ale „nastrojowość“ popsuła utwór ślicznie poczęty. Od trzeciego aktu począwszy z chwilą, gdy autorka wprowadza kwestyą dziedziczności, gdy poczynają się mgliste nastroje i wizyonerstwo Wini, sztuka słabnie, akcya rozprzęga się, a czwarty akt jest już tylko „robotą“ na zadany temat, niewolniczem narzuceniem sobie pęt cudzej myśli, w rezultacie zaś zupełnie zbytecznym dodatkiem.

Treść sztuki da się opowiedzieć krótko. Pani Marya Jastrzębiec, wdowa po artyście, miała troje dzieci, u których przejawia się prawem dziedziczności nabyta gorączkowa żądza poświęcenia się sztuce. Aspiracye te potęguje u wszystkich trojga otoczenie grona cyganeryi artystycznej i literackiej, zamieszkującej u p. Jastrzębcowej. — Syn Stanisław pisze dramat w nadziei otrzymania nagrody konkursowej, ale sztuka, pisana mózgiem a nie sercem, nie zdobywa nietylko odznaczenia, ale nawet wzmianki. To rozczarowanie sprowadza młodego człowieka na właściwą drogę przeznaczenia; porzuca on mrzonki o talencie, o laurach i chwale, przyjmuje posadę inżyniera i pragnie żyć zdala od gorączki, wytworzonej chorobliwą ambicyą. Do zacisza swego pragnąłby unieść Irenę Roguską, młodą adeptkę sceny, której pierwsze na deskach teatru występy otworzyły szeroko wrota świątyni sztuki. Irena kocha Stanisława, ale daleko więcej jeszcze pali ją żądza sławy i zaszczytów, jakie niesie talent. To też kiedy dowiaduje się, że Stanisław wyjeżdża na posadę na prowincyę, nie chce dzielić jego losu i aby młodego człowieka stanowczo odsunąć, popełnia kłamstwo, przyznając się do win, których nie popełniła. Dwie te postaci, jaskrawo od siebie odbijające, uosabiają dwa typy autorki — nakreślone istotnie rysami zajmującemi i świeżemi. Obok nich występuje postać trzecia. Jest nią Janka, siostra Stanisława, dziewczyna o silnej woli i płomiennej żądzy wydobycia się na wyżyny powodzenia w sztuce. Ale i jej powodzenie nie dopisuje. Debiut się nie udaje, a doznany zawód budzi w sercu młodej kobiety morze goryczy i zwątpienia. W chwili, gdy matka usiłuje zbolałą pocieszyć, najmłodsza siostra, piętnastoletnia Winia, gra na skrzypcach. — Jance błyska myśl, że to dziecię, obdarzone iskrą bożą talentu, może spełnić ostatnią wolę zmarłego ojca i poświęcić się sztuce. Ale pomiędzy Janką a tem najmłodszem dzieckiem staje matka i rozpacznie błaga, aby jej przynajmniej tej ostatniej nie wydzierano pociechy i nie zatruwano młodocianego ducha jadem goryczy i pychy. Janka nie ustępuje, a wobec tego matka odsłania jej bolesną tajemnicę, że to, co ona uważa u Wini za talent, jest tylko zgubnym objawem i chorobliwem następstwem nałogu ojca alkoholika. Wyznanie to słyszy Winia, a wątły organizm dziecka nie może przenieść bolesnego ciosu, druzgocącego najtajniejsze nadzieje jej duszy. Duch ojca prześladuje we śnie biedne dziecko, które się zrywa, aby w nocy spalić fotografię ojca. Ciężka choroba i utrata wzroku jest następstwem tego ciosu, który ostatecznie godzi Jankę z matką i przynosi bolesną rezygnacyę w miejsce chorobliwych aspiracyj.

Akcya sztuki, jak z powyższego widać, nie jest jasną i rozwikłaną należycie i prawidłowo. Podczas, gdy początek zapowiada zajmujący węzeł akcyi, koniec rozprzęga się w szarych mrokach rozczarowania i sztucznych nastrojów, pozostawiając domyślności widza rozwiązanie dramatu i wprowadzonych kolizyj. Ze stanowiska prawideł sztuki dramatycznej jest to ujemną stroną „Dyletantów“, gdyż utwór ten posiadał aż nadto warunków do logicznego, jasnego i pogodnego rozwiązania, któreby przy niepowszednich zaletach pomysłu i literackiego opracowania uczyniło go popularniejszym, a tem samem mogło sztuce zapewnić trwały żywot repertoarowy.

W wykonaniu „Dyletantów“ dwie role jaśniały na pierwszym planie, jako niepowszednie kreacye, mogące spotęgować interes dla samego dzieła. Pierwszą z nich była rola Ireny Roguskiej w grze p. Przybyłko. Miłośnicy teatru mieli prawdziwą rozkosz patrzeć na pełną subtelnych cieniów naturalności i kokieteryjnej finezyi grę utalentowanej artystki, która roztoczyła tak niepospolite bogactwo środków technicznych, wdzięku i olśniewającej werwy w scenach aktu drugiego, że porwała niemi widzów.

Jest to istotnie najlepsza ze wszystkich dotychczasowych ról p. Przybyłko, znamionująca bujny rozkwit talentu, zapowiadającego się coraz świetniej dla sceny.

Jankę grała p. Morska z doskonałem uwydatnieniem głębokich akcentów roli, z szczerą intuicyą i dramatycznym podkładem.

Zajmującą postać stworzyła p. Senowska jako matka. Był w jej grze i szczery ból i cicha rezygnacya, i bolesny jęk rozpaczy w akcie trzecim, gdy w złamaną tę duszę nowy cios ma uderzyć.

P. Tarasiewicz zabarwił rolę Stanisława szlachetnością, zdobywając się w scenie miłosnej z Ireną na akcent szczerego uczucia.

Grająca rolę Wini p. Czechowska doskonałem odczuciem i zrozumieniem chorobliwego indywidualizmu dziewczęcia złożyła nowy dowód talentu i pracy i zasłużyła na szczerą pochwałę.

Z licznej galeryi epizodycznych postaci cyganeryi artystycznej dominował, jak zawsze, na pierwszym planie p. Kamiński jako Pełczyński, obok niego zaś dopełniali stylowej całości pp. Roman, Solski, Jednowski, Sobiesław i Wojnowska.

Bardzo korzystnie też wyróżniła się w roli aktorki Valec p. Sulima.

Publiczność przyjmowała sztukę bardzo życzliwie, darząc hojnie oklaskami artystów i autorkę, której wręczono piękny kosz kwiatowy.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę 21 odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego ze współudziałem przedstawiciela rządu radcy dworu Władysława Struszkiewicza.

Na wstępie prezes poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego członka Towarzystwa hr. Brezy. Na wniosek p. Dydyńskiego uchwalono prosić hr. Andrzeja Wodzickiego o cofnięcie wniesionej z powodu licznych zajęć rezygnacyi z godności I-go wiceprezesa. Delegatem komitetu do państwowej Rady kolejowej wybrano p. Struszkiewicza, który zastępował komitet i dawniej, a niemniej sprawuje obowiązki delegata komitetu w krajowej Radzie kolejowej; zastępcą członka państwowej Rady kolejowej wybrano prof. dra Leo.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa traktatów handlowych. Uchwalono sprzeciwić się projektowi przeszczepienia do naszego kraju t. zw. systemu francuskiego, polegającego na oznaczeniu w autonomicznej taryfie celnej także i ceł minimalnych. Natomiast postanowiono zażądać usunięcia na przyszłość w traktatach handlowych klauzuli największego uprzywilejowania (Meistbegünstigungsclausel). Obniżenie cła na żelazo i na maszyny rolnicze ma być jednem z głównych żądań przy odnowieniu traktatu z Niemcami w zamian za to należy domagać się ułatwienia wywozu dla bydła, świń, oraz zwalczać zamiar podwyższenia niemieckiego cła na chmiel, nałożenia cła na jaja, masło, owoce, ryby i t. d. Memoryał Towarzystwa zajmuje się w dalszym ciągu wykazaniem szkodliwości ugody austro-węgierskiej dla galicyjskiego rolnictwa, oraz stosunkiem polityki taryfowej do celnej, w szczególności domaga się upaństwowienia kolei północnej.

Termin walnego zgromadzenia uchwalono naznaczyć na 11 czerwca, oraz umieścić jedną owczarnię zarodową u p. Stefana Skrzyńskiego i założyć mleczarnię w Szczurowej.

Ostatnie wiadomości.

Sensacyjną wiadomość podaje rzymski dziennik „Pungolo“ pochodzącą rzekomo ze sfer, mających najbliższą styczność z byłym premierem włoskim, margrabią di Rudinim. Chodzi mianowicie o to, że, wedle informacyj rzymskiego dziennika, istnieje tajny, dodatkowy artykuł do traktatu trójprzymierza, odnowionego w r. 1892. Artykuł ten zastrzega wzajemne popieranie interesów ekonomicznych przez państwa sprzymierzone. Pomimo tego, przy rokowaniach, rozpoczętych przez Włochy zaraz po odnowieniu owego traktatu w sprawie zawarcia układów handlowych napotkały one na wielkie trudności, a same układy nie wypadły dla Włoch korzystnie. Otóż teraz należałoby — zdaniem „Pungola“, aby rząd włoski artykuł ten odnowił i postarał się o ścisłe jego wykonywanie.

Wiadomość powyższa posiada doniosłe znaczenie, raz dlatego, że wykazuje, jak dalece związane są ze sobą Austro-Węgry, Niemcy i Włochy trójprzymierzem, które sięga w najżywotniejszą sferę ich interesów, bo w sferę ekonomiczną, a następnie ponieważ wskazuje, że Włochy nietylko pod względem politycznym mają prawo być niezadowolonemi z tego sztucznego związku. Są one w niem niezawodnie kopciuszkiem, ponoszącym ciężkie ofiary, podobnie jak i Austro-Węgry, dla dobra i bezpieczeństwa Niemiec, które jedynie wyciągają z trójprzymierza korzyści, będące najsilniejszemi pod względem ekonomicznym i finansowym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 23 kwietnia. W stanie zdrowia powieściopisarza Alberta Wilczyńskiego zaszedł zwrot groźny. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Aktorzy lwowscy zawiązali konsorcyum pod przewodnictwem pp. Feldmanna i Sachorowskiego i po otrzymaniu subwencyi od Wydziału krajowego i od Rady miejskiej rozpoczną przedstawienia w teatrze Skarbkowskim.

Miejska komisya teatralna zamienia się na ściślejszą i po powrocie dyr. Pawlikowskiego z Pragi rozpocznie z nim narady nad cenami miejsc i preliminarzem nowego teatru.

Na piątkowe posiedzenie sejmowego Koła polskiego otrzymali zaproszenie posłowie do Rady państwa, należący do Koła polskiego.

Wadowice, 23 kwietnia. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Czyszczan przybył tu dla lustracyi sądu.

Rzeszów, 23 kwietnia. Po 3 tygodniowej rozprawie zakończył się tu proces przeciw b. notaryuszowi Rogalskiemu. Wyrok zapadnie za tydzień, tak długo bowiem trybunał będzie się nad nim naradzał.

Aresztowano tu niejakiego Ostera z Sokala pod zarzutem podwójnego morderstwa, popełnionego w Hermanowej.

Stan zdrowia arcyb. Morawskiego.

Lwów, 23 kwietnia (godz. 4). Zgonu arcybiskupa Morawskiego trzeba oczekiwać lada chwila. Biuletyn, wydany dziś o godz. 3, opiewa:

„Siły ubywają, senność trwa ciągle, przytomność się mąci, stan bardzo groźny.

Dr Wiczkowski“.

Wiedeń, 23 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński, który w Rzymie otrzymał błogosławieństwo papieskie i powraca we czwartek do Lwowa.

Wiedeń, 23 kwietnia. Ministerstwo oświaty przeniosło w stan spoczynku profesora embryologii w uniwersytecie wiedeńskim dr. Schenka. Stało się to po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, które wytoczono Schenkowi za napisanie dzieła o teoryi wpływania na płeć potomstwa, w którem dr. Schenk w celach osobistych nieprawdę miał napisać.

Wiedeń, 23 kwietnia. Gubernator Banku austro-węgieskiego dr. Biliński we czwartek wyjeżdża do Lwowa, aby wziąć udział w pracach sejmowych. Przy tej sposobności dr. Biliński dokona inspekcyi filij bankowych w Krakowie i Lwowie.

Budapeszt, 23 kwietnia. Podczas wczorajszych zawodów w piłkę nożną, zaszły poważne wypadki skaleczeń. Porucznik Orban uderzony został tak silnie, że złamał prawą nogę. Berlińczycy Hiller i Mayer doznali silnych zranień, pierwszy w rękę, drugi w głowę.

Berlin, 23 kwietnia. „Local Anzeiger“ otrzymał od grona czytelników swoich pismo, w którem objawiają oni życzenia, aby dla uczczenia pobytu cesarza austryackiego w Berlinie „Koenigraetzerstrasse“ nazwać ulicą Franciszka Józefa.

Berlin, 23 kwietnia. Przedłożenie o kanale między Renem a Łabą nie przyjdzie pod obrady w bieżącej sesyi. Rząd wycofał na razie tę sprawę, aby uczynić zadość żądaniom agrarzystów. Przedłożenie znajdzie się na porządku dziennym parlamentu dopiero w jesieni lub w zimie. Twierdzą, że minister robót publicznych Tielen ustąpi.

Paryż, 23 kwietnia. Wczoraj wieczór odbył się bankiet, urządzony przez austro-węgierskich delegatów do komitetu wystawy paryskiej. — Przybyli między innymi ambasador austro-węgierski hr. Wolkenstein, członkowie ambasady, delegat austryacki Exner, węgierski Lukacs i wiele wybitnych osobistości.

Dublin, 23 kwietnia. Królowa Wiktorya odbyła w Phoenix Parku przegląd załogi tutejszej. Wzięło w nim udział 10.000 ludzi. — Ludność urządziła owacyę wojskom, a wpierwszym rzędzie marynarzom.

Rzym, 23 kwietnia. Rząd odpowiedział odmownie na prośbę księcia Orleanu, który chciał osiedlić się na stałe w Turynie. — Odpowiedź wypadła odmownie dla tego, że rząd włoski chciał uniknąć konfliktu z Francyą.

Waszyngton, 23 kwietnia. Izba reprezentantów Kongresu uchwaliła projekt ustawy o pomnożeniu floty w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Manifest cara.

Moskwa, 23 kwietnia. Mamy więc wreszcie niecierpliwie oczekiwaną enuncyacyę cara. Co nowego obwieszcza światu? Wielkotygodniowe wrażenia cara Mikołaja. Ci, którzy spodziewali się jakiegoś politycznego manifestu, doznali zawodu.

Car pisze w rozporządzeniu do w. ks. Sergiusza, generał-gubernatora Moskwy: Moje i cesarzowej Aleksandry gorące życzenie spędzenia wielkiego tygodnia w cieniu Kremla, pośród największych świętości narodowych, z łaski Bożej spełniło się. Tu, gdzie spoczywają święci, pośród miejsc spoczynku ukoronowanych założycieli i twórców wielkiego państwa rosyjskiego, w kołysce samowładztwa, wznoszą się modły do króla monarchów, i cicha radość napełnia duszę. Tutaj, zjednoczony z moim ludem, czerpię nowe siły, aby służyć szczęściu i chwale Rosyi, i z radością wyrażam te uczucia Waszej Ces. Wysokości, a przez Was — mojej drogiej Moskwie“.

Tak więc tylko jeden polityczny wyraz padł z ust cara: samowładztwo. Charakteryzuje on znaczenie pobytu cara w Moskwie, jako umocnienie samowładztwa i t. zw. prądów moskiewskich.

Równocześnie car wydał drugi imienny ukaz pod adresem w. ks. Sergiusza, wyrażający mu uznanie monarchy i ofiarował generał-gubernatorowi moskiewskiemu portret swój, wysadzany brylantami, do noszenia na wstędze Andrzeja.

Wojna.

Londyn, 23 kwietnia. Z Masern donoszą do „Biura Reutera“, że oblężenie Wepener'u nie ustało na chwilę. Boërowie wciąż ostrzeliwują to miasto z dział wielkiego kalibru. Wojsko ich pod Wepener'em podzielonem zostało na trzy części, z których jedna zajęta jest oblężeniem tego miasta, dwie inne zaś wyruszyły przeciw wojskom angielskim, spieszącym mu z odsieczą.

Onegdaj słychać było silny ogień działowy od strony Dewetsdorpu. Przednią straż generała Brabant'a widziano w odległości trzydziestu kilku kilometrów od Wepener'u.

Londyn, 23 kwietnia. Z Masern donoszą, że dwa silne oddziały Boerów odmaszerowały z pod Wepener'u: jeden w kierunku Dewetsdorp'u, drugi w kierunku Rouxville.

W obozie Boërów rozeszła się radośnie przyjęta pogłoska, pochodząca rzekomo od prezydenta Stejna, że interwencya jednego z mocarstw jest zapewniona, skutkiem czego Boërowie potrzebują tylko przez krótki jeszcze czas walczyć.

Londyn, 23 kwietnia. Z Ladysmith donoszą, że Boërowie zaatakowali linie angielskie pod Elandslaagte, obsadzone przez piechotę. Ich artylerya zbliżyła się na niewielką odległość od pozycyj angielskich, lecz ogień z dział okrętowych zmusił ją do milczenia, a Boërów do odwrotu.

Londyn, 23 kwietnia. Z Wakkerstrom'u donoszą do tutejszych dzienników, że kolumna generała Rundle'a, walcząc z wielkiemi trudnościami, dotarła wreszcie na odległość 10-ciu kilometrów od Dewetsdorp'u. Nieprzyjaciel stawiał jej po drodze silny opór, lecz wszędzie został odparty.

W dniu 21 b. m. Anglicy napotkali nieprzyjaciela w silnej pozycyi między Dewetsdorpem a Wakkersstomem, który cofnął się z wielkiemi stratami, gdy konna piechota obeszła jego lewe skrzydło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	95
„ „ srebrna	98	85
4% renta austryacka złota	98	55
4% „ „ koronowa	98	70
4% „ węgierska złota	97	40
4% „ „ koronowa	93	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	125	75
„ kredytowe	229	60
Londyn	242	80
Marki	118	35
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	118	50
Akcye Anglobanku	121	50
„ Unionbanku	147	50
„ Bankverein	131	50
„ Laenderbanku	114	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	50
„ „ Południowej	24	—
„ „ Elbethal	122	—
„ „ Nordbahn	293	—
„ „ Staatsbahn	133	50
„ „ Alpine	270	50
„ Tureckie Tabaczne	155	—
Ruble	255	—

Berlin, 23 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	229	37
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 23 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	41	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	05
Żyto (maj, czerwiec)	7	14
Owies (maj, czerwiec)	5	40
Kukurudza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	50
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	50	93	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	75	94	—
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—

Koncypient notaryalny

poszukuje posady. — Adres: **Z. Z.** poste rest. **Husiatyn.** 969 1 5

L. 1219/900. 960 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora gmin** przy Radzie powiatowej krakowskiej.

Do posady tej przywiązana jest:

1) płaca stała 1800 koron rocznie,
2) ryczałtowy dodatek na objazdy 600 koron rocznie,
3) prawo do emerytury według osobnego statutu.

Posada obsadzoną będzie na rok pierwszy prowizorycznie, po roku próby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci mają wykazać:

1) wiek niżej lat 40,
2) znajomość języków polskiego i niemieckiego,
3) nienaganne dotychczasowe życie,
4) odpowiednie wykształcenie ogólne
5) egzamin z rachunkowości państwowej,
6) znajomość odnośnych ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Podania wnosić należy najpóźniej dnia **31 maja 1900 r.** do Wydziału powiatowego w Krakowie.

Kraków, d. 20 kwietnia 1900 r.

Prezes: *Dr. Paszkowski.*
Sekretarz: *Dr. Stafiej.*

L. 780. 967 1 3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** w Czarnym Dunajcu, z płacą 1000 koron i ryczałtem na objazdy 800 koron rocznie.

Okręg Czarnodunajecki obejmuje 16 gmin z powierzchnią 3 kwadr. miryametrów i 16.418 mieszkańcami.

Wymogi od kandydata, tudzież obowiązki lekarza okręgowego, są określone ustawą z dnia 2 lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 Dz. u. kr. z roku 1891.

Podania z dołączeniem świadectw o tę posadę, która w pierwszym roku jest prowizoryczną, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Targu najpóźniej do dnia **15 maja 1900 r.**

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu,
dnia 18 kwietnia 1900 r.

Za Prezesa: *Lgocki* w. r.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że

1) **Twaróg Jan,** stanu wolnego, religii rzym.-katolickiej, majster szewski, w Popradzie zamieszkały, urodzony w Gnezdzie dnia 7 marca 1874, syn Maryanny Twaróg — i
2) **Thaisz Zuzanna**, stanu wolnego, religii ewangielickiej, zamieszkała w Nagy-Lomnicz, urodzona w Nagy-Lomnicz dnia 28 lutego 1880 r., córka Jakóba Thaisza i nieżyjącej już jego żony Maryanny z Knicsznerów Thaiszowej,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, ktorzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost lub też, za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Hunfalu, Nagy-Lomnicz, Popradzie, Gnezdzie i przez dziennik „Nowa Reforma“ w Krakowie.

Hunfalu, dnia 19 kwietnia 1900 r. 956

L. S. **Juliusz Gretzmacher** m. p.
prowadzący metryki.

Kihirdetés.

A Hunfalo anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető je kihirdeti, hogy:

1) **Tvarog János,** ki scaládi állapotára nötlen, és a kinek vallása római katholikus, állása (foglalkozása) czipész mester, lakóhelye Poprádon, szuletési helye Gnezda, születési ideje 1875 évi marczius hó 7 napja, s a ki Tvarog Márianak fia —
2) **Thaisz Zsuzsanna**, ki csaladi állapotára nezve hajadon, es a kinek vallása águtai hitvallám evangelikus, állása (foglalkozása), lakóhelye Nagy-Lomnicz, születési helye Nagy-Lomnicz, születési ideje 1800 évi február hó 28 napja, s a ki Thaisz Jakab és néhai Thaisz Jakabné született Knicszner Máriának — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadályról vagy a szabad beleegeyzést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezőtenél (helyettesnél) közvetlenul, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg) aneakönyvvezetője) utajn jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következo helyeken kell teljesiteni, u. m. Helyben, Nagy-Lomniczon, Poprádon, Gnezdán és a „Nowa Reforma“ hirlap útján.

Kelt Hunfálván, 1900. évi aprilis hó 19 napján,

Gretzmacher Gyula,
anyakönyvvezető.

Spedycya c. k. kolei państw.

bardzo korzystna, do odstąpienia zaraz za kaucyą 500 zł. i za czynszem rocznej dzierżawy 1200 zł., płatnym z góry. Tylko chrześcijanin uwzględniony. Zgłaszać się pod: „**Ognisko**“ do Głów. Agencyi dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakwie. 968 1 3

Sklep z portalem, w bardzo dobrym stanie, w **Nowym Sączu,** w Rynku, przy linii A—B. w narożnej kamienicy Marciszewskich, **jest zaraz do wynajęcia.** 928 5 5

POSZUKUJĘ

kandydata notaryal.,

rutynowanego, na razie do Żywca, a następnie do Białej. — Do substytucyi uzdolnieni mają pierwszeństwo. 948 2 3

Bronisław Sądecki,
notaryusz w Żywcu.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 139 0

W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Chłopiec

15 lat mający, uczeń Zakładu głuchoniemych we Lwowie, ze świadectwem celującem — chciałby wstąpić do praktyki rzemieślniczej bezpłatnie. Adres: **Franciszek Mentel w Zawoi.** 658 22 0

Wny de Łącki donosi P. T. właścicielom majątków, fabrykantom, przemysłowcom i wszystkim wogóle, iż podejmuje się **wszelkich zleceń** rzetelnych we Francyi, jak i we wszystkich innych krajach. Adres listów do niego: **Pavillon 5bis, rue St. Augustin, à Asnières, près Paris.** 692 18 20

• PIEGI •

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym łakiem zapieczętowanych.

566 **Cena 80 centów.** 27 30

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, **w Krakowie** w aptece W. Redyka i E. Hellera, **w Brodach** w aptece L. Kallira.



74 19 20

Abonament miesięczny od 16, 20 i 30 kor.
Co czwartek i niedziele flaczki po warszaw.

Konkurencya.

Restauracya KRETHER

879 **w Krakowie,** 6 10
ul. Szewska Nr. 20.

Od dnia 8 kwietnia wypuściłem kuchnię pod zarząd słynnego kuchmistrza. Ceny jak dawniej. Śniadania od 30 do 40 h. Obiady od 50 h. do 1 kor. 20 h. Kolacye od 14 h. do 1 kor. 20 h. Codziennie koncert słynnych muzyków. Wejście bezpłatnie. Gabinet, bilard i pianino do dyspozycyi gości.

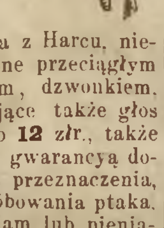
Z szacunkiem **Jan Krether.**

80 63 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

KANARKI



PRAWDZIWE
Harceńskie,

sprowadzone z gór św. Andrzeja z Harcu, niezmordowane śpiewaki, obdarzone przeciągłym głosem, długo-ciągłym rolturem, dzwonkiem, fletowym gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **6** zł**r.** do **12** zł**r.**, także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam. 942 2 3

Samiczki Harceńskie do spustu od **1** zł**r.** do **1** zł**r. 50** cent.

Hodowla prawdziwych Harceńskich kanarków:
J. Szufa *w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 21.*

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 złr. 34 33 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funtowych i półfuntowych paczkach (z przepisami kucharskiemi).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj** i **jakość potraw owsianych,** jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats“. 145 20 23

3000

krzewów agrestowych

o silnych rodzących koronach, wspaniałych gatunkach, nadzwyczaj wysokich 10 sztuk 16 koron, wysokich 10 sztuk 12 koron, średnich 10 sztuk 12 koron.

10.000 róż

Thea, Nois, Bourb., Remont 2-letnich silne korony, 10 sztuk 12 k., średnich 10 sztuk 8 k., niskich 10 sztuk 6 k.

20.000 Viola tricolor

maccszki w kolorach i dobierane, 10 sztuk 50 h.

Wielki wybór **roślin perenyj, flora i ozdobnych.** 863 3 0

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10 proc., przy odbiorze 100 sztuk opust 20 proc. Ilustr. katalogi darmo i opłatnie.

Fr. Spora, ogrodnik, **Klatovy** (Klattau) Czechy.

FABRYKA MEBLI PATENTOWANYCH

R. Jaekel'a Następca, c. i k. nadworny dostawca, **WIEDEŃ, VII., Mariahilferstr. 8.**



Patentowane stołki „KOMET“

za jednem pociągnięciem zmieniające się w łóżka, począwszy od **18** złr. 961

DWA ROWERY:

Pneumatyk angielski w dobrym stanie za 80 złr. i jeden **do nauki** na wąskich gumach za 15 złr. do sprzedania.

Wiadomość w handlu **K. Zajączkowskiego,** Plac Maryacki Nr. 8. 907 4 5

Ziemniaków

lepszej jakości, do jedzenia i sadzenia, chciałbym kupić natychmiast około 10 wagonów. Zgłoszenia z podaniem warunków i ceny — proszę przesyłać do Redakcyi „Głosu Ludu Śląskiego“ we **Frysztacie** (Śląsk). 957 2 2

Cieplice Trenczyńskie.

KĄPIELE SIARCZANE w Górnych Węgrzech.

Perła Karpat, od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz 20 minut oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austr.-węgier. monarchii, z **naturalnemi gorącemi** źródłami od 37 do 40° C., przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, newralgiom, ischiasowi** itd. Z komfortem i zbytkownie urządzone baseny i oddzielne wanny. Bardzo wspaniały dom kąpielowy, leczenie wodą zimną i miesieniem, elektr. zabiegi, gimnastyka lecznicza, leczenie żętyczne i mółowe. Wszelkim wymogom hygieny i wygody odpowiadające tanie mieszkania; pośród nich poleca się szczególnie: Hotel Teplitz, Garni, Quellenhof, Castell, Linahaus i Dreiherzenhaus, w których za obsługę nic się nie liczy. Koncerty, teatr i inne rozrywki. Dobra woda do picia z górskich źródeł. Omnibus i dorożki przy każdym pociągu. Ilość gości kąpielowych przeszło 6000. W maju i od 1 września do końca marca za 6 koron dziennie mieszkanie i stół, bez stołu za 3 korony mieszkanie (z opałem) i kąpiel (z bielizną). **Początek sezonu 1 maja.** Ilustrowane prospekty za darmo wysyła hrabska Dyrekcya kąpielowa. 920 4 16

◆◆ MAGAZYN ◆◆

827 7 10 pod firmą

Wacław Sienkiewicz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej L. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materye na suknie czarne i kolorowe — Batysty — Kretony — Zefiry — Woale — Płócienka — Portyery — Kapy i Serwety buretowe — Firanki kremowe i białe.

Dywany — Chodniki — Kołdry — Kocyki — Fartuszki — Garnitury stołowe białe oraz kolorowe — Chusteczki do nosa batystowe i płócienne.

„Szyrtyngi z fabryk B. Schroilla i Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

Obicia pokojowe (tapety)

Jedyny sposób odnowienia mieszkań szybko, czysto i tanio, w przeszło 800 wzorach na składzie;

również **nowości w stylu secesyi, rulon od 16 ct. wzwyż,**

polecają 905 6 20

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.

Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp.

fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra,

gł. skład: Kraków, ul. Grodzka 11,

polecają po bardzo przystępnych cenach

Nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu;

Serwisy do śniadań i na ocet i oliwę;

Samowary, Czajniki, Cukiernice;

Tace, Maselnice, Koszyki na ciasto;

Etażery i Kosze na owoce;

Kompletne wyprawy ślubne. 874 7 10



Zarząd kaflarni

FIRMY

Maurycy Baruch

w Łagiewnikach przy Podgórzu

poleca:

Piece kaflowe, Kominki i Kuchnie w wyborowym gatunku, z kafli białych gładkich lub formowanych.

Zwraca uwagę P. T. P. na znakomicie **ulepszoną białą glazurę,** jak również na wypróbowaną **praktyczną konstrukcyę pieców.** Na żądanie Zarząd wysyła wzory wraz z cennikiem. Listy uprasza się adresować: „Maurycy Baruch“ w Podgórzu. 943 2 3

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 10 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

ZARZĄD SZKÓŁEK LEŚNO-OGRODOWYCH

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące **nasiona leśne.**

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej		60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinu larix		3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Siła kiełkowania: Jodła 60 prc., sosna pospol. 83·5 prc., sosna czarna 80 prc., modrzew 40 prc., świerk 80 prc.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 786 10 10

Tylko **1** koronę na **3** ciągnienia — **Ostatni miesiąc.**

Główna wygr. **60.000** koron, **15.000** koron, **12.000** koron.

Gotówką po odciągnieciu 20%.

Losy podzięki inwalidów po 1 koronie.

I. ciągnienie 19 maja 1900 r.
II. ciągnienie 7 lipca 1900 r.
III. ciągnienie 10 listopada 1900 r.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Lauer, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 887 6 0

Pora wiosenna i letnia 1900.

PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERYE

Odcinek 3·10 metra długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający — kosztuje tylko

złr. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
złr. 6· i 6·90 z lepszej
złr. 7·75 z wybornej
złr. 8.65 z bardzo wybornej
złr. 10· z przewybornej

prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE (Morawy)

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj wprost u powyższej firmy na miejscu fabrycznem są znaczne. 914 5 40

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski